



NAJLEPSZY ZAKUP

HI-FI CHOICE
magazyn



Hegel HD25

Firma Hegel nie spoczywa na laurach, bezustannie pracując nad nowymi rozwiązaniami, które pozwalają jej urządzeniom jeszcze bardziej przybliżyć muzykę fanom. Tym razem w nasze ręce trafił nowy, topowy przetwornik cyfrowo-analogowy, HD25

Zacznę tę recenzję nieco nietypowo. Otóż miałem niedawno okazję przeczytać recenzję autorstwa Roberta Harleya (TAS) dotyczącą topowego wzmacniacza mocy firmy Hegel, oznaczonego symbolem H30. Nie jest to urządzenie tanie, bo kosztuje blisko 50 tys. złotych, co jest przecież kwotą, za którą można kupić przyzwoity samochód, z drugiej jednak strony w porównaniu z konkurencją kosztującą w niektórych przypadkach po kilkaset tysięcy złotych, to wcale niedużo. A według pana Harleya, człowieka mającego duże doświadczenie ze znacznie droższymi urządzeniami, wspomnianego Hegla można z nimi porównywać i nie stoi on na straconej pozycji, a w niektórych aspektach jest on wręcz od droższej konkurencji lepszy. Dlaczego o tym w ogóle wspominam? Otóż dlatego, że żyjemy w czasach, gdy high-endowi producenci z branży audio (nie tylko, ale ta nas w tej chwili interesuje) biorą często swoje ceny po prostu z sufitu albo innego, równie abstrakcyjnego miejsca. Norweski Hegel jest, jak widać choćby na powyższym przykładzie, jednym z wyjątków, firmą, która zachowuje zdrowy rozsądek w procesie wyceniania swoich urządzeń, jednocześnie wkladając

w topowe produkty wszystko, co potrafi. Dzięki temu powstają urządzenia, które, mimo że sporo tańsze, wcale nie są gorsze od konkurencji – innymi słowy ich współczynnik oferowanej klasy brzmienia do ceny jest wybitny, co bardzo rzadko we współczesnym świecie spotykamy.

Mając więc w pamięci wspomniany test wzmacniacza H30, oczekiwałem bardzo wiele po świeżutkim przetworniku cyfrowo-analogowym Hegla, który oznaczono symbolem HD25. W porównaniu z wieloma innymi topowymi przetwornikami na rynku jest on także niedrogi (choć to oczywiście rzecz względna), ale jak pokazuje powyższy przykład wzmacniacza tego producenta, wcale nie musi to oznaczać, że będzie on znacząco ustępował znacznie droższemu konkurentom.

Dla przypomnienia: do tej pory oferta tego producenta w zakresie DAC-ów składała się z niedrogiemu urządzeniu o nazwie HD2, które posiada wejście USB, wyjście cyfrowe koaksjalne oraz wyjście analogowe RCA, może więc pracować jako konwerter USB między komputerem a DAC-iem lub jako DAC przyjmujący sygnał po USB i wypuszczający sygnał analogowy po RCA do integry lub przedwzmacniacza. Wyżej był już klasyczny DAC – HD11 oferujący

kilka wejść cyfrowych (z USB włącznie) oraz wyjścia analogowe RCA i XLR (sam nawiasem mówiąc posiadam to urządzenie). Topowym osiągnięciem był HD20, który oferował dodatkowo funkcję regulacji głośności, co pozwalało na bezpośrednie sterowanie końcówką mocy czy aktywnymi kolumnami. To co było charakterystyczne dla wszystkich wymienionych urządzeń Hegla, to kwestia zastosowania chipu USB, który sprawiał, że było to urządzenie typu plug&play (podłącz i graj), czyli niewymagające żadnych sterowników (oczywiście dla PC, jako że Maki sterowników tak czy owak nie potrzebują). To oczywiście bardzo wygodne rozwiązania dla wszystkich, którzy nie czują się na siłach ustawiać/instalować cokolwiek w swoich komputerach, ale z drugiej strony wprowadzało ono jedno ograniczenie – maksymalna rozdzielczość sygnału akceptowanego przez wejście USB to 24 bity/96kHz. Dla wielu osób nie ma to kompletnie żadnego znaczenia, bo de facto nie ma na rynku zbyt wielu plików w większej rozdzielczości (a kwestia przewagi brzmieniowej jeszcze wyższej rozdzielczości nad 24/96 to temat nieustannych sporów), ale z drugiej strony dla osób przekonanych, że im większa rozdzielczość pliku, tym lepszy dźwięk, mógł to być powód do wybrania innego przetwornika. Podejrzewam, że to właśnie ta ostatnia kwestia była jedną z przyczyn powstania HD25. Nowy, topowy przetwornik norweskiego producenta może bowiem akceptować przez port USB także sygnał o rozdzielczości 24 bitów/192kHz. Hegel jednakże zastosował rzadko spotykane rozwiązanie, mianowicie to klient, posiadacz tego urządzenia, decyduje, czy chce mieć możliwość odtwarzania plików o rozdzielczości większej niż 24/96, z czym wiąże się konieczność zainstalowania (w przypadku

▢ DETALE

PRODUKT

Hegel HD25

RODZAJ

Przetwornik cyfrowo-analogowy

CENA

8.390 zł

WAGA

3,5 kg

WYMIARY

(SxWxG)

210x60x260 mm

NAJWAŻNIEJSZE

CECHY

- Przetwornik D/A: 32bity/192kHz, wielobitowy sigma-delta
- Napięcie wyjściowe (0 dBFS): 2,5 V RMS
- Wejścia cyfrowe: 1xUSB, 2xRCA, 1xTOSLINK
- Wyjścia analogowe: 1xRCA, 1xXLR
- Pasmo przenoszenia: 0Hz–50kHz
- Szum: -145dB
- Zniekształcenia: 0,0006%

DYSTRYBUCJA

Hegel Polska

www.hegelpolska.pl

komputerów PC) sterowników, czy też nie jest mu to do niczego potrzebne. Na tylnym panelu HD25 znajdziemy bowiem dwupozycyjny przełącznik – w pozycji A przetwornik działa na zasadzie plug&play i odtwarza pliki o maksymalnej rozdzielczości 24/96. Ustawienie przełącznika w pozycji B pociąga za sobą (dla PC-tów) konieczność zainstalowania sterownika (firmy CMedia) dostępnego na stronie Hegla, ale daje też możliwość odtwarzania plików o rozdzielczości do 24/192. Użytkownicy Maków nie muszą oczywiście instalować dodatkowych sterowników niezależnie od tego, na którą opcję się zdecydują.

Choć Hegel się tym nie chwali, opisane powyżej rozwiązanie świadczy o tym, że w końcu zrezygnowano ze słynnej w początkach istnienia tzw. PC Audio kości USB – Tenora TE7022. Jest to co prawda bardzo dobry odbiornik USB, jeden z pierwszych, jakie pojawiły się w swoim czasie na rynku, stosowany w związku z tym przez wiele firm, ale też i od czasów jego powstania branża poszła do przodu i obecnie na rynku jest kilka bardziej zaawansowanych technicznie rozwiązań, umożliwiających odtwarzanie plików dostarczanych z komputera po USB o rozdzielczości większej niż 24/96, która jest wartością graniczną dla Tenora. Stąd też po wybraniu ustawienia B przełącznika wejścia USB i (w przypadku PC) zainstalowaniu sterownika także i tym wejściem można dostarczać sygnał o rozdzielczości do 24bitów/192kHz. Ponieważ rozwiązanie z przełącznikiem A/B jest dość nietypowe, a Hegel nie wnika w swoich materiałach jakoś szczególnie w detale tego rozwiązania, postanowiliśmy zasięgnąć informacji u Andersa Erteida (którego możecie

Państwo kojarzyć z ostatniego Audio Show). Jak się okazuje, Hegel woli zachować szczególnie rozwiązania dla siebie, ale przynajmniej uzyskaliśmy informację, że firma stosuje pojedynczy chip USB, który pracuje w trybie 24/96 lub 24/192 w zależności od ustawienia przełącznika na tylnym panelu, no i wejście USB pracuje w trybie asynchronicznym.

Oprócz wejścia USB, HD25 wyposażono także w dwa wejścia koaksjalne i jedno optyczne. Jak zwykle w przypadku Hegla, wejście koaksjalne oznaczone numerem 1 jest tym lepszym, tzn. do niego należy podłączyć źródło, z którego chcemy uzyskać najwyższą jakość dźwięku. W czasie Audio Show pytałem Andersa również o tę kwestię, tzn. dlaczego obydwie wejścia koaksjalne nie oferują tej samej klasy brzmienia. Przyczyna jest prozaiczna – z jednej strony koszty (a co za tym idzie cena końcowa urządzenia), które wzrosłyby znacząco, gdyby w obydwu wejściach Hegel zastosował te same dopracowane rozwiązania, a z drugiej świadomość, że większość użytkowników ma jedno główne, najlepsze audiofilskie źródło, a ewentualna reszta to urządzenia dodatkowe, niższej klasy. Uznano więc, że nie ma sensu zmuszać klientów do płacenia wyższej kwoty za coś, czego tak naprawdę nie potrzebują.

Ciekawym rozwiązaniem jest opcja zmiany wybranego wejścia cyfrowego poprzez dwukrotne szybkie puknięcie w panel czołowy urządzenia. Jeśli ma się przetwornik w zasięgu ręki, to faktycznie może to być wygodniejsze niż szukanie pilota, acz tym ostatnim można dokonać selekcji wejścia równie skutecznie. Zewnętrznie nowy przetwornik nie różni się znacząco od poprzedników – wszystkie modele (poza malutkim HD2)

umieszczono w takich samych, solidnych obudowach, różniących się jedynie detalami. Testowane urządzenie, podobnie jak HD20, wyposażono w niewielki, acz czytelny wyświetlacz, pokazujący

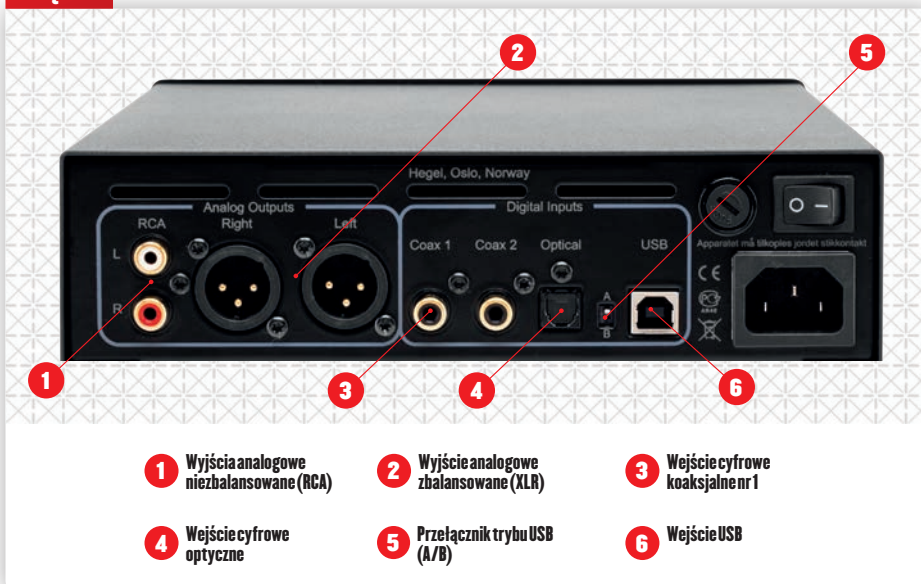


wybrane wejście cyfrowe oraz w regulację głośności, co pozwala go wykorzystać do sterowania bezpośrednio końcówką mocy lub aktywnymi kolumnami.

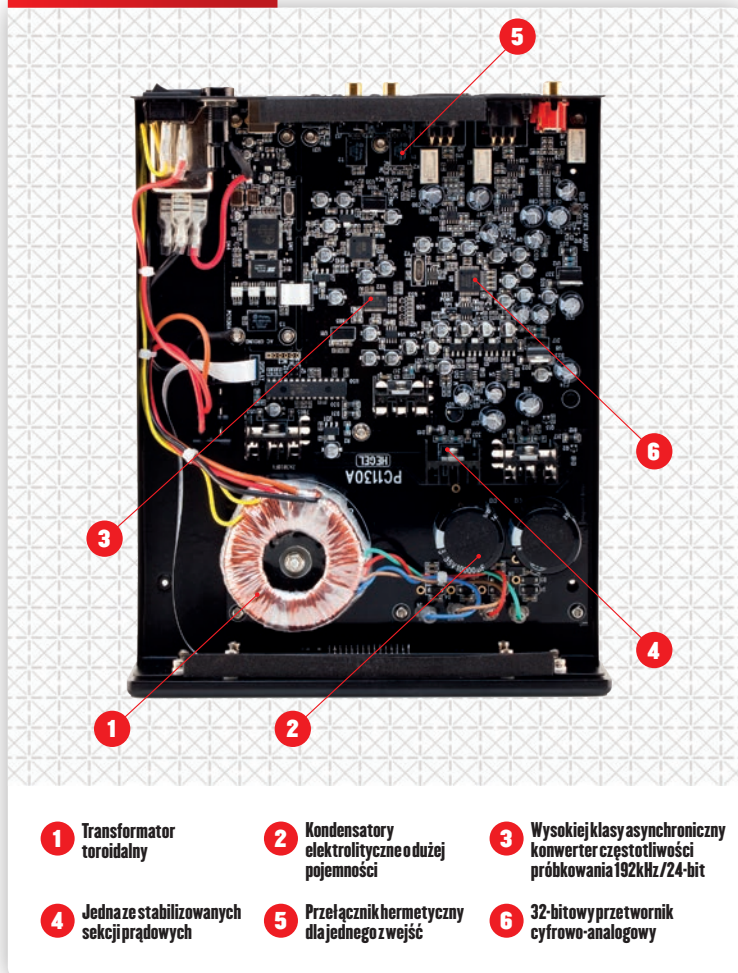
Jakość brzmienia

W przypadku większości współcześnie produkowanych przetworników cyfrowo-analogowych podstawowymi wejściami cyfrowymi, niejako oczekiwanymi/wymaganymi przez klientów, są koaksjalny S/PDIF i port USB. To drugie często jest dorzucane przez producentów dlatego, że takie jest oczekiwanie rynku, a stosowane rozwiązania niekoniecznie są w pełni dopracowane. Dlatego większość DAC-ów ciągle lepiej gra, gdy sygnał dostarczamy im kablem koaksjalnym, a nie poprzez USB. Wyjątków, które ja znam, jest naprawdę niewiele – produkty firmy Calyx, M2Tech, czy np. M1 firmy Bricasti. Zapewne są i inne, ale to i tak bardzo niewielki procent wszystkich DAC-ów dostępnych na rynku. To, że DAC gra lepiej po koaksjalu, nie oznacza bynajmniej z automatu, że wejście USB zostało potraktowane po macoszemu – musimy pamiętać, że wejścia S/PDIF są stosowane od wielu lat, więc firmy miały dużo czasu, by opracować dla nich znakomite rozwiązania. USB to ciągle dość młoda „dziejzina” i nawet jeśli kilka firm opanowało ją już w stopniu bardzo dobrym, to jednak większość jeszcze się, można by rzec, uczy. Zważywszy na opisane już wyżej rozwiązanie dotyczące wejścia USB, można nawet bez słuchania PC Audio jako zła koniecznego, tylko ciężko pracuje, by oferować klientom jak najlepsze rozwiązanie, jednocześnie pozostające w zgodzie z filozofią firmy, która zakłada, że produkty mają być „przyjazne” dla klienta. Mając od ponad roku model HD11 (de facto nowszy niż topowy do niedawna HD20), mogłem porównać, czy i ile inżynierowie Hegla w tym czasie o wejściu USB się nauczyli. A nauczyli się sporo i nie mówię tu tylko o dodaniu opcji odtwarzania plików w rozdzielczości >

ZŁĄCZA



UKRYTE TECHNOLOGIE



- 1** Transformator toroidalny
- 2** Kondensatory elektrolityczne o dużej pojemności
- 3** Wysokiej klasy asynchroniczny konwerter częstotliwości próbkowania 192kHz/24-bit
- 4** Jedna ze stabilizowanych sekcji prądowych
- 5** Przelicznik hermetyczny dla jednego z wejść
- 6** 32-bitowy przetwornik cyfrowo-analogowy

24/192, ale także o podniesieniu klasy brzmienia. Bo HD25 przez wejście USB gra wyraźnie lepiej niż HD11. Dźwięk jest gładszy, mocniej dociążony, pełniejszy i bardziej namacalny. Można by to ująć krócej – brzmi to bardziej naturalnie. Najwyraźniej przewaga nowego modelu ujawnia się w nagraniach akustycznych czy też przy słuchaniu dobrze znanych nagrań wokalnych – barwa instrumentów, faktura głosów, dobre oddanie przekazu emocjonalnego, to wszystko zalety grania przez wejście USB testowanego urządzenia. To nie jest najwyższa liga DAC-ów USB – wspomniane urządzenia Calyxa czy M2Techa robią to lepiej, ale ważne jest, że postępowanie w porównaniu ze starszym urządzeniem jest wyraźne, a oferowany dźwięk jest naprawdę dobry. Co prawda w czasie swoich testów potwierdziłem odkrycie innego recenzenta, a mianowicie brak współpracy HD25 (w trybie 24/192, czyli z dodatkowym sterownikiem) z programem JPlay, którego używam na co dzień, ale z drugiej strony z, także przez mnie używanym, JRiverem żadnych problemów nie było. Znając wcześniejsze modele przetworników Hegla za clou tego testu z założenia

uznałem to, jak HD25 zagra z wejścia koaksjalnego oznaczonego numerem 1. Jak już wspominałem, to właśnie w opracowanie tego wejścia cyfrowego inżynierowie norweskiego producenta wkładają za każdym razem całą posiadaną wiedzę. I za każdym razem słysząc efekty takiego podejścia. Nie inaczej jest tym razem. Choć może jednak trochę inaczej, bo dźwięk uzyskany z tegoż wejścia czyni z testowanego urządzenia przetwornik niezwykle i znakomity. Niezwykle, bo klasa dźwięku była porównywalna z tym, co usłyszałem z circa trzy razy droższych przetworników, z jakimi miałem okazję, niemal w tym samym czasie, porównywać Hegla – mówię o Bricasti M1 i Calyx Femto. Cudownie gładkie, pełne, soczyste brzmienie, znakomita rozdzielczość i selektywność, koherencja w całym paśmie, świetne prowadzenie rytmu, detaliczność – już nawet część z tych cech czyniłaby z Hegla DAC-a wysokiej klasy, a wszystkie razem sprawiają, że to przetwornik wyjątkowy.

Cechą charakterystyczną wszystkich DAC-ów Hegla, jakich było mi dane słuchać, jest precyzja prezentacji połączona z detalicznością. Sprawia to,



Ponad 8.000zł za przetwornik cyfrowo-analogowy to z jednej strony całkiem dużo, zważywszy, że na rynku jest sporo urządzeń zdecydowanie tańszych. Z drugiej zaś strony to niewiele w porównaniu z cenami flagowców innych firm, kosztujących kilka razy więcej. Bez wątpienia HD25 jest urządzeniem zdecydowanie lepszym od posiadanego przeze mnie modelu HD11, ale także od HD20, który do niedawna był szczytowym osiągnięciem norweskiego producenta. Postęp dotyczy zarówno klasy dźwięku osiąganego z wejścia USB, jak i koaksjale. Niemal równoległe z Heglem miałem okazję testować dwa przetworniki kosztujące circa trzy razy więcej – Bricasti M1 i Calyxa Femto. W obydwu przypadkach, choć dźwięk różnił się nieco charakterem od HD25, to jednak jego klasa z wejścia koaksjalnego była podobna. To wejście USB robiło różnicę, bo o ile w przypadku testowanego przetwornika nie dorównywało ono klasą brzmienia koaksjale, o tyle w przypadku Bricasti dźwięk z obydwu wejść był podobny, natomiast Femto to DAC, który z portu USB potrafi dostarczyć jeszcze lepszy dźwięk niż z S/PDIF-a. Na poziomie cenowym bardziej zbliżonym do Hegla miałem okazję odsłuchiwać niedawno Eximusa DP1. Koreański przetwornik ma lepiej dopracowane wejście USB, dzięki czemu oferuje za jego pośrednictwem dźwięk wyraźnie lepszy niż Hegel,

zwiększając liczbę osób odbierających te przetworniki jako urządzenia przede wszystkim dość analityczne, acz niepozbawione muzykalności. Tym co sprawiło, że także posiadany przeze mnie TeddyDAC dawał mi osobiście w wielu zestawieniach nieco większą radość słuchania niż HD11, była nieco mocniej nasycona, odrobinę cieplej prezentowana średnica oraz holografia przekazu izraelskiego konwertera. HD25, w porównaniu z HD11, lepiej wypełnia i dociąża całe pasmo, choć o jakimkolwiek ociepleniu nadal nie ma mowy. Jednakże sam fakt lepszego wypełnienia także i średnicy sprawia, że chyba już nikt nie nazwałby tego dźwięku zimnym. Prowadzenia basu jest wręcz wzorcowe – po pierwszych doświadczeniach włączyłem choćby ulubioną wersję „Carmen” z Leontyną Price pod von Karajanem, właściwie tylko po to, by usłyszeć owo niesamowicie mocne, dynamiczne wejście, „tąpnięcie” jak to zwykłe określałem, sekcji kontrabasów, i zrobiło ono na mnie iście piorunujące wrażenie. Równie wybornie brzmiały wszystkie nagrania właśnie kontrabasów, jakie wrzuciłem na „biednego” Hegla – genialne „Soular Energy” Raya Browna czy „Arcoluz” Renaud Garcii-Fonsa pokazały bezbłędnie, jak duże możliwości drzemiały w tym niewielkim urządzeniu. Rytm, szybkość ataku, wybrzmienia, właściwy, proporcjonalny udział „drewna”, ogromna skala dynamiczna – wszystko to zostało pokazane wcale nie gorzej niż w przypadku wspomnianej, znacznie droższej konkurencji. I podobnie było z każdym mocnym, dynamicznym, rytmicznym graniem, jakim obarczyłem HD25. Czy był to Marcus Miller, John Lee Hooker, czy AC/DC – słuchanie sprawiało mi ogromną radość, wyróżniając testowane urządzenie na tle wielu innych, jakie miałem okazję testować dynamicznie, szybkością i zwartością, sprężystością basu, czyli kapitalnym pace&rhythm. Z owym „wyróżnianiem się na tle innych” to wcale nie jest taka oczywista sprawa. Faktem jest, że to właśnie działka przetworników cyfrowo-analogowych od pewnego czasu rozwija się najszybciej, stąd trafia ich do recenzji chyba najwięcej. Po przesłuchaniu już kilkunastu, a co dopiero kilkudziesięciu, zacząłem mieć wrażenie, że „to już wszystko było”, że każdy kolejny DAC gramy mniej lub bardziej podobnie do innych, których już słuchałem. I tylko nieliczne potrafią wniesić od siebie coś, powiedzmy swego rodzaju świeżość, klasę, które wyróżniają je na tle konkurencji, sprawiając, że z ogromną przyjemnością słucham po raz kolejny tych samych nagrań (bo mam pewien zestaw tychże, których słucham za pomocą niemal każdego testowanego urządzenia). W przypadku tych właśnie „wyjątków”, gdy standardowy test dobiegnie końca, z niecierpliwością

wręcz sięgam po kolejne nagrania, żeby usłyszeć, jak wypadną. Dokładnie tak to wyglądało w przypadku HD25. I choć podkreślałem do tej pory głównie wyjątkowo udany sposób prezentacji niskich tonów, to bynajmniej nie oznacza to, że z resztą pasma Hegel nie radzi sobie równie dobrze. O ile bowiem dźwięk nadal mieści się w pewnej szkole dźwięku norweskiego producenta – szybki, detaliczny, neutralny tonalnie – to jednak jest on mocniej nasycony, dociążony, pełniejszy i bardziej gładki. Słuchając wielu urządzeń klasy hi-fi, bez bezpośrednich porównań z przedstawicielami prawdziwego high-endu, często odnosiłem wrażenie, że między tymi dwoma, było nie było, umownymi klasami, granica jest dość płynna.



Ale faktem jest, że gdy wśród dużej ilości nawet bardzo dobrych urządzeń pojawia się w końcu to wybitne, to mimo iż w teorii nie jest ono kilka razy lepsze, a „tylko” pewne rzeczy pokazuje lepiej, to jednak efektu nie da się pomylić ze słuchaną wcześniej wielkością. Od razu pojawia się wewnętrzne przekonanie, że oto trafiłem na urządzenie lepsze. Na takie, które gra spójniej, pełniej, swobodniej, bardziej plastycznie niż cała reszta, malując przed moimi oczami bardziej przekonujący, bardziej naturalny obraz muzyki. Choć o tym nie wspominałem wcześniej, to i scena, przestrzeń, i definiowanie, i lokalizacja źródeł dźwięku w tej przestrzeni są mocnymi atutami tego urządzenia. To coś więcej niż tylko zaznaczenie, gdzie dany instrument znajduje się na scenie, to także wyraźne pokazanie jego wielkości, jego trójwymiarowości, a także odległości między poszczególnymi źródłami dźwięku. Co ważne, precyzja prezentacji nie dotyczy wyłącznie pierwszego planu, ale także i tego, co dzieje się w głębi sceny. Oczywiście to, co dzieje się z przodu, jest pokazane nieco precyzyjniej, ale nie ma tu aż tak dużej różnicy, jak w przypadku nieco słabszych urządzeń, które to, co dzieje się z tyłu sceny, pokazują

już tylko w ogólnych, niezbyt wyraźnych zarysach. Tu wystarczy kupić uwagę np. na perkusji, która zwykle stoi najdalej od słuchacza, by się przekonać, że bez większego wysiłku można śledzić ciężką pracę perkusisty i to zarówno mocno prowadzoną stopę, jak i miotełki tańczące delikatnie po talerzach.

I przecież o to właśnie chodzi, by choć na jakiś czas zamknąć oczy i zapomnieć, że siedzimy w swoim pokoju, słuchając muzyki „tylko” z płyt czy plików. By muzyka była pozbawiona jakichkolwiek cyfrowych artefaktów, by brzmiała tak naturalnie, tak przekonująco, by już nie tylko stworzyć iluzję muzyki na żywo, ale sprawić, byśmy się w owej muzyce zanurzyli, zapomnieli, by można ją było prze-

żywać tak, jakby właśnie tuż przed nami powstawała za sprawą wyjątkowych, utalentowanych muzyków. To właśnie za oferował mi, mówiąc szczerze, w pewnym stopniu ku mojemu zaskoczeniu, HD25 z wejścia koaksjalnego. Zaskoczenie nie wynikało bynajmniej z niewiary w umiejętności i wiedzę inżynierów Hegla, ale z ceny tego urządzenia. Z jednej strony należą co prawda do osób, które uważają, że ceny high-endowego audio osiągnęły dziś ceny absurdu, z drugiej jednak zdążyłem się przyzwyczaić, że dopiero bardzo drogie urządzenia oferują dźwięk tak wysokiej klasy. Wygląda więc na to, że Hegel po raz kolejny postanowił udowodnić, że tak naprawdę można zaoferować klientom dźwięk z bardzo wysokiej półki



➤ ale w przypadku dostarczenia sygnału kablem koaksjalnym nie jest w stanie dorównać klasą brzmienia temu ostatniemu, choć to ciągle dźwięk wysokiej klasy. Z drugiej strony Eximus oferuje (oprócz regulacji głośności, którą posiadają obydwa urządzenia) także dobrej klasy wzmacniacz słuchawkowy, natomiast zaletą Hegla jest pilot zdalnego sterowania. Obydwa urządzenia różnią się także charakterem brzmienia – Eximus to przede wszystkim muzykalność, swego rodzaju eteryczność dźwięku i jego delikatne ocieplenie, a HD25 to większa neutralność, precyzja, detaliczność i rytm. Ten pierwszy DAC to nieco bardziej uniwersalny wybór, zważywszy na większą funkcjonalność, ale to Hegel z wejścia koaksjalnego nr 1 oferuje iscie high-endowe brzmienie.

Wybór DAC-a nie jest więc taki łatwy. Można się kierować kwestiami praktycznymi, czyli np. tym, które wejście cyfrowe będzie dla nas głównym (a może w ogóle jedno nam wystarczy), ilością i rodzajem wejść, rozdzielczością akceptowanych sygnałów, ale można też brać pod uwagę przede wszystkim preferencje brzmieniowe czy rodzaj słuchanej muzyki. Jeśli jednak chcecie Państwo poznać smak high-endowego dźwięku, to chyba żadne urządzenie w cenie zbliżonej do HD25 nie będzie w stanie Wam go zaoferować. A mały „norweg” z wejścia koaksjalnego jak najbardziej!

w cenie, która na tle konkurencji jest po prostu okazją.

Podsumowanie

Czy jest to najlepszy przetwornik cyfrowo-analogowy świata? Zapewne nie. Ale to, co można usłyszeć z wejścia koaksjalnego nr 1, pod warunkiem oczywiście dostarczenia sygnału wysokiej klasy, stawia Hegla HD25 na jednej półce z przetwornikami 2–3 razy droższymi. Po pierwsze sam ten fakt to niezły wyczyn, a po drugie to już jest dźwięk klasy high-end w cenie, w której inni oferują solidne hi-fi. Fani PC Audio, którzy zobaczyli w specyfikacji nowego DAC-a, że będzie on odtwarzał pliki o rozdzielczości 24/192, mogą być nieco zawiedzeni faktem, że wejście USB nie dorównuje klasą koaksjalnemu, ale jeśli ktoś faktycznie chce, by to komputer był podstawowym źródłem dźwięku w jego systemie, wcale nie musi rezygnować z Hegla. Wystarczy bowiem wstawić między komputer a HD25 wysokiej klasy transport USB (zwany też konwerterem USB) – powiedzmy topowe rozwiązanie M2Tech-a – i ciągle cena takiego rozwiązania będzie niższa niż większości najlepszych DAC-ów USB, przy co najmniej takiej samej klasie dźwięku. Pewnie, że można by ponarzekać, że przydałyby się w takim razie dwa wejścia koaksjalne nr 1 (czyli te bardziej dopracowane), by podłączyć wysokiej klasy transport CD oraz komputer za pomocą dobrego konwertera USB/coax. Ale primo, trzeba by było za takie urządzenie zapłacić sporo więcej, a secundo, ile osób faktycznie ma jednocześnie wysokiej klasy transport CD (a nie zintegrowany odtwarzacz) i chce uzyskać najwyższej jakości dźwięk z komputera? Niewiele, a w ostateczności można przecież zawsze przełączyć kabelek, nieprawdaż?

Inżynierowie Hegla stworzyli produkt, który choć nie gra równie dobrze ze wszystkich wejść cyfrowych, to jednak to najlepsze oferuje klasę brzmienia, którą śmiało można nazwać high-endem. Da się to zrobić za rozsądną cenę? Najwyraźniej się da. Bravo! **Marek Dyba**

SYSTEM ODNIENIA

Wzmacniacz: Art Audio Symphony II (modyfikowany), ModWright KWA100SE

Przedwzmacniacz: ModWright LS100

Źródła: Odtwarzacz wieloformatowy Oppo B3SE (modyfikacja ModWright), gramofon TransFi Salvation z ramieniem Tomahawk i wkładką Koetsu Black, dedykowany komputer PC z WIN8 64-bit, Jriver, JPlay

Przetworniki: TeddyDAC, Hegel HD11, Stello U3, Lampizator USB

Okablowanie: LessLoss

Prąd: Dedykowana linia (kabel Gigawatt), Gigawatt PF2-mk2; Furutech Tp-609e

Sieciówki: Gigawatt LC-3, LessLoss

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU

★★★★★

JAKOŚĆ/CENA

★★★★★

JAKOŚĆ WYKONANIA

★★★★★

MOŻLIWOŚCI

★★★★★

OCENA OGÓLNA

★★★★★

PLUS: Koherencja, naturalność, detaliczność i znakomicie prowadzony rytm

MINUS: Gdyby tylko wejście USB grało tak fantastycznie, jak koaksjalne nr 1

OGÓŁEM: High-end w tej cenie, niemożliwe?! A jednak...